

TO BYŁA DLA NIEJ WAŻNA ROZMOWA



Natalia (20 l.):

*Powiedziałam
Annie więcej
niż ojcu przez
całe życie*



**- Bardzo długo martwiłam się o Anię - nie ukrywa
Nina Terentiew, dyrektor TVP 2. Ale jej rozmów
o miłości i cierpieniu chcę i widzowie przed
telewizorami, i goście programu
„Spotkajmy się”.**

ONI POTRAFIĄ SŁUCHAĆ



Współautorzy programu - Anna Dymna i Mateusz Dzieduszycki
- rozumieją się bez słów



SPOTYKAMY SIĘ

Anna Dymna (52 l.), aktorka, tuż przed nagraniem rozmowy z Natalią (20 l.), bulmiczką: – Żebym tylko nie pękała i znów czegoś nie zepsuła.

Jest już po dwóch dramatycznych rozmowach. Ale Mateusz Dziedu-szycki

Ania robi to jak nikt inny!

– mówi NINA TERENTIEW, szefowa telewizyjnej Dwójki.

– Po każdej rozmowie Anna Dymna mówi, że to już ostatni raz. Ale potem nagrywa następne.

Długo się o nią martwiłam. Czuję się bezradna. Ale w końcu założyła fundację i mocniej stoi na nogach. Teraz martwię się o nią



(38 l.), współautor programu, zawsze jest obok. Uśmiecha się. Twardo prowadzi Natalię przed kamerą. Za rękę... Potem z Anną będzie rozmawiać jeszcze Kasia. Podobnie jak Natalia – co zje, to zwymiotuje. I próbuje odbudować swoje zrujnowane życie. Na koniec dnia Anna wybuchła płaczem: – Już nie mam siły rozmawiać! Przepraszam cię, Kasiu...

Ale po nagraniu Annę przytuli Natalia. I powie:

– Warto było! Powiedziałam ci więcej niż ojcu. Dziękuję...

Wszystkie trzy długo siedziały po nagraniu. Piły kawę, żartowały. Odraagowały stres. Nagraniem Dymnej przyglądałem się w willi w podwarszawskich Otrębusach.

Pierwszego dnia rozmawiała z Przemkiem z okrutnie oszpeconą twarzą, Sylwią z padaczką, Natalią i Ka-

sią – bulmiczkami. Czasem, gdy rozmowa się rwała, Anna krzyczała: „Mateusz, ratuj nas!”. Drugiego dnia czekały ją cztery rozmowy: z Łukaszem dotkniętym zespołem Downa, trzema autystami oraz Ewą i Bartkiem śmiertelnie chorymi na mukowiscydozę. Mateusz rozładowywał napięcie, żartował: – Nie martw się, Aniu. Skończymy i wezwiemy dla ciebie karetkę. „Spotkajmy się” ogląda co miesiąc 2 miliony Polaków.

ROZMOWA ZAMIAST „UBAWU PO PACHY”

Nina Terentiew, szefowa TVP 2, zaryzykowała: rok temu pierwszą rozmowę Dymnej wcisnęła w najlepszy prime time – na niedzielny wieczór. Inne stacje woła nadawać w takim czasie „Dla ciebie wszystko” albo „Seks w mniejszym miście”. Stawiają na ubaw. Po pachy... Ale pierwsze „Spotkajmy się” oglądało 2 mln 400 tys. widzów! Anna po nagraniu tydzień nie spała. Jednak zamiast widowiska, zaproponowała intymną rozmowę: o nadziei, o walce z chorobą, o miłości i śmierci. Bez taniej sensacji. – Taką rozmowę nie może nikogo skrzywdzić ani obrazić – tłumaczy.

– Ma pomagać. I zbliżać światy chorych i zdrowych, pełnosprawnych i niepełnosprawnych.

Mateusz o Annie: – Tylko ona mogła poprowadzić taki program! Dlaczego? Jako 27-latką przeżyła śmierć pierwszego męża. Cudem wyszła z kilku wypadków. Długo towarzyszyła mamie, gdy sparaliżowana umierała w szpitalu. Kilka osób w tym samym szpitalu odeszło, trzymając Annę za rękę... Oswajała się ze śmiercią. Prowadzi też własne warsztaty dla niepełnosprawnych. Jest z nimi na co dzień. Założyła dla nich fundację. W „Spotkajmy się” zadaje pytania, które wydają się okrutne. Ale rozmówcy często na nie czekają.

JANUSZ CHCIAŁ TEGO PYTANIA

– Pamiętam Janusza, od 27 lat całkowicie sparaliżowanego po skoku do wody na główkę. Przed nagraniem poznałam jego uroczą żonę. I dwoje cudownych dzieci! – opowiada Dymna. – I o te dzieci, speszona, nieudolnie zapytałam: „Jak pan tego dokonał? W pana stanie!”. Ale wiedziałam, że na to pytanie czekał...

Janusz roześmiał się: – Widzi pani,

w rdzeniu kręgowym są takie wiązeczki. Przy uszkodzeniu rdzenia każdemu przerywa się inna wiązka nerwowa. Mnie właśnie została ta, dzięki której mam dzieci! Anna nie może też zapomnieć nagrania z jeżdżącą na wózku od 7. roku życia Jolą. Wciąż się uśmiechała. I tym sprowokowała pytanie Anny: „Skoro jesteś niemal całkowicie sparaliżowana i do końca swoich dni będziesz na wózku, jaki sens może mieć twoje życie?!”. A Jola na to rozbrajająco: „Zostałam wybrana do specjalnego zadania: ludzie nie wiedzą, jacy są szczęśliwi. Gdy popatrzą na mnie, dochodzą do tego w sekundę”. Nie uważała, że to pytanie nie na miejscu. Dymna rozplakała się.

Zawstydzona, prosiła, by ten płacz wyciąć. „Wezmą mnie za egzaltowaną histeryczkę. Ale nie jestem twardym lekarzem albo psychoterapeutą. Jestem zwykłym człowiekiem!” – tłumaczyła się. Mateusz nie pozwolił nagraniu ruszyć. Rozmówcy w „Spotkajmy się” nawet po nagraniu mogą zrezygnować z udziału w programie. Już po montażu, jeśli chcą, dostają kasę. Nikt jeszcze nie zrezygnował.

ANNA DYMNA? KTO TO JEST?

Natalię, bulmiczkę (50 kg wagi) Anna znalazła w Klinice Nerwic w warszawskim Instytucie Psychiatrii i Neurologii. Była na 10-tygodniowej terapii. Mateusz: – Spotykamy się z naszymi rozmówcami na długo przed programem. Poznaliśmy ich rodziny, oswajamy się, nabieramy zaufania. Nie zrywamy kontaktów po programie.

„Anna Dymna? Kto to jest?” – zapytała w szpitalu Natalia. Nie widziała jej filmów. Dymna nie była dla niej gwiazdą (może dlatego mówiła do niej przed kamerą: „Bez kitu! Pięknie wyglądasz!”).

Anna: – Wstrząsnęła mną od razu, w szpitalu. Piękna dziewczyna, która jednym tchem wypłuła beznamiętnie, jak z karabinu: „Cięłam się, jak miałam 12 lat. Łykałam prochy, chciałam popełnić samobójstwo. Potem uciekłam z domu, z koleżanką. Gdy miałam 15 lat, urodziłam córkę. Teraz jestem drugi raz w ciąży”. Potem o kłótniach w domu, o ojcu alkoholiku. Wszystko to – jakby mówiła o kimś innym. Anna nie mogła pojąć: „Dziewczyno! Przecież” te

wszystkie okropieństwa mówisz o sobie!?”

NATALIO, TRZYMAJ ZA CIEBIE KCIUKI

8 marca. Przed nagraniem Anna i jej goście siedzą w kuchni. Rozmawiają. Śmieją. Natalia na plan!

Anna: – Powiedz, jak wyglądało twoje dzieciństwo?

Natalia: – Mama pracowała, tata pracował. Czasem żałuję, że się urodziłam...

Anna: – Czy pamiętasz jakieś radosne chwile?

Natalia: – Raz... Bawiliśmy się w trójkę z braćmi. Był spokój...

Natalia płacze.

Anna: – Porycz sobie... (i za chwilę): – Czego się boisz?

Natalia: – Jedzenia, bo nie mogę jeść. I nie umiem rozmawiać z ludźmi.

Anna: – Ze mną rozmawiasz...

Natalia: – Dobrze, że rozmawiamy...

Anna: – Jakie masz plany?

Natalia: – Chcę mieć dom, rodzinę. Żeby to osiągnąć, muszę pchać wiele rzeczy.

Anna: – Trzymam za ciebie kciuki. Masz córkę, jesteś w ciąży. Masz dla kogo żyć!

Natalia: – Teraz to sobie uświadamiam...

KAMIEŃ NA PAMIĄTKĘ

Tata Natalii, z zawodu hydraulik (mama jest nauczycielką), rano w domu przed nagraniem żegnał ją: „Jedź szybko, bo się spóźnisz!”. Nie wiedział, że córka chce mówić o jego alkoholizmie, o kłótniach w domu. Ale nie można mówić o bulimii, nie mówiąc o swoim życiu.

– Cieszę się, że to powiedziałam. Tata zrozumie... – mówi Natalia.

Dlaczego zgodziła się na rozmowę? – Boję się, że z mamą myślą, że nie mam serca. A oni nie wiedzą o mnie wielu rzeczy. Choćby tego, że jestem do nich przywiązana i uczę się z nimi rozmawiać.

Natalia wciąż trzyma w ręku kamień. Dostała go od aktorki. A na kamieniu: „Dziękuję, Kochana Natalio!!! Na pamiątkę naszego spotkania zaczaruję dla Ciebie w tym kamieniu dużo siły, spokoju, uśmiechu i dobre myśli. Wiem, że wszystko Ci się uda. Całuję mocno

Anna Dymna”

Foto | Piotr Grzybowski, Paweł Terlikowski, PA